

# Teatr władzy

1 kwietnia 2024

Oczywiście prawdziwe jest powiedzenie, że sprawowanie władzy politycznej jest wielkim teatrem; miejscem, w którym wystawiane są różne sztuki, przeważnie dramatyczne, ale bywa, że i rozrywkowe.

Władza bowiem, z antropologicznego punktu widzenia, należy do istoty życia. Jest nawet – można, by tak rzec – jego rodzajem. Jednym słowem tam, gdzie jest przynajmniej dwóch ludzi – tam jest już hierarchia, rozróżnienie, a to wprost prowadzi do konkluzji, że między tymi osobami zachodzą zawsze jakieś relacje nadrzędności i podporządkowania, a to już nazywamy władzą. Z czasem, gdy społeczności się rozrastają, te fundamentalne zachowania nabierają zinstytucjonalizowanego charakteru, tworzą się ryty władzy i towarzyszący jej przejawom obrzęd. Aż dochodzi do tego, gdy zaczynamy mówić o władzy politycznej. I w tej relacji dochodzimy do momentu, w którym możemy powiedzieć, iż władza jest – nie przede wszystkim – ale również teatrem. Sceną, w której rozgrywa się ten nieustający spektakl. Wraz ze zwycięstwem masy, oznaczającym proklamowanie upowszechnienia władzy, ten teatr stał się ogromny, a nawet gigantyczny.

Wielka scena, potężna aparatura umożliwiająca przekaz widowiska i właściwie nieograniczona widownia. Rzędy krzeseł, łóż i tanich stojących miejsc. Ale nie dajmy się zwieść, scena dramatyczna, wbrew pozorom nie jest tym, czym jest teatr polityczny. Ten drugi jest bowiem zwyczajną imitacją. Może konieczną, ale w swojej wymowie jednak trywialną. Na czym zatem ta cała sztuka polega? Scena oraz publiczność są w tym przypadku niewymienialne. Każdy właściwie gra swoją rolę. Jest albo indywidualnie znanym aktorem, albo jednak anonimową rzeszą widzów. Wszystko jedno: małą czy dużą. Jest to zatem zabawowa konwencja: bawić, pouczać, wzbudzać uczucia i emocje, lecz nic więcej. A czym na tym tle jest przywołany, w tytule,

teatr władzy? Jest gigantycznym oczarowaniem. Ma przykuć do krzesła lub innego miejsca przeznaczonego dla widza.

Dlaczego zatem sugerujemy, że między tymi rodzajami teatrów jest jakaś różnica? Otóż dlatego, że nowożytny teatr polityczny to jednak coś zupełnie innego. Powiada się mianowicie, że w tym widowisku wszyscy przecież są aktorami i widzami. Miejsca są – tym razem – wymienne. Nie ma już sceny i rewirów dla publiczności. Dominuje wielka i jednolita przestrzeń. Wszyscy uczestnicy gry są na niej w nieustannym ruchu. Dziś tu, jutro tam. Mało tego: powiada się nawet, że przy odrobinie szczęścia właściwie każdy może zostać reżyserem, czy inną funkcyjną osobą.

Wszyscy również jesteśmy nie tylko wystawcami, aktorami, widzami, ale w istocie każdy jest autorem wystawionego spektaklu, a przynajmniej współautorem; choćby jednej granej kwestii. Jeden zatem dramat, jedna sztuka, jedna masa. I nie ma z pozoru nawet kulis. Wszystko jest publiczne, boleśnie publiczne. Te znaki czasu dotknęły również instytucji ze swojej najgłębszej natury tak konserwatywnej, jak Kościół rzymski. W dzisiejszych czasach, w sakralnym budownictwie brak rozgraniczenia między prezbiterium a przestrzenią dla wiernych. Znikają też nawy. Demokratyzacja duchowej architektury jest wyznacznikiem epoki. Wszystko to do czasu, aż nie poleje się krew, wiele krwi.

Autorstwo: Antoni Koniuszewski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)